Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 24 WARSZAWA, DNIA 15 CZERWCA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE..."

Z. — Ł.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Hej! Wiosna ci to idzie przeolbrzymiemi polami...

NA WŁAŚCIWĄ DROGĘ.

Dość dużo już włożono wysiłków w pracę kulturalną artystyczną w zorganizowanej polskiej wsi. Podejmował je Związek Teatrów Ludowych, podejmowały Uniwersytety Ludowe, na czele których w tej dziedzinie kroczy Uniwersyt Ludowy w Szycach. Trudno było jednak, kiedy się oglądało przebieg tej pracy, nie stwierdzić, że poszła ona w kierunku, który nie zapewniał większych jakichś wyników. Bowiem uwydatniło się w niej dążenie do stworzenia widowisk, w których rolę twórczą brała na siebie nieliczna gromadka ludzi— wszyscy inni byli jedynie widzami, nie uczestniczyli też we właściwej pracy,

Zjawisko to nie byłoby zastanawiającem i smutnem, gdyby Teatr Ludowy opierał swoją działalność na tych samych podwalinach, co zawodowy teatr miejski. A przecież istotą Teatru Ludowego jest silne powiązanie jego z całem bogactwem obrzędów, czerpiących początek swogo istnienia z bardzo zamierzchłych czasów, sięgających w wielu wypadkach momentu powstawania państwa polskiego. W obrzędach tych przez długi ciąg wieków brała udział cała gromada wsi, nie było w nich widzów. Jak w pracy codziennej cała gromada trudniła się od świtu do nocy, tak samo uczestniczyła w radosnem święcie obrzędu, który w ten sposób był wpleciony w życie, stawał się cząstką życia.

Obecnie wysiłki ludzi dobrej woli pójść miały w kierunku przywołania, wskrzeszenia do życia szeregu obrzędów, które zaczynały się już wymykać z życia polskiego wsiowego. Starano się tu o wypracowanie najwłaściwszych form tych obrzędów, przystosowanych do warunków obecnego życia.

Powstawać zaczęły ogniska tej pracy które wywierały dość silny wpływ na kształtowanie się poglądów wsi na pracę teatralną. Jednocześnie zaś wyłaniać się zaczęły grupy jakby popisowe, które jeździły na „gościnne występy“ na wszelkiego rodzaju obrzędy, organizowane przez ogniwa Związku, czy połączonemi wysiłkami kilku organizacyj. Tak było w czasie dożynek w Spale, w których główną rolę grała gromada Szycka, spychając innych na dalszy plan.

Tak samo było z innemi obrządami, których szereg ludzi nie wyobrażał sobie bez udziału zespołu szyckiego.

I w rezultacie powstawały widowiska, wykonywane przez zespół nawpół zawodowy, w których tłumy, to istotne tworzywo obrzędu — grały bierną rolę widzów.

Już dawno wykazywaliśmy zło tego stanu rzeczy. Teraz zaś przeprowadziliśmy pierwszą próbę wielkiego święta gromadzkiego, opartego o zamierzchłą tradycję świętowania wiosny przez dawnych Słowian, naszych praojców w gromadzie, która cała gra, cała podlega ogromnemu bogactwu nastrojów, jakie z obrzędu wywiązują się.

Połączyliśmy też z radosnym momentem powitania wybuchu i rozkwitu nowego wiosennego życia — prace gromadzkiej myśli — Zjazd Doroczny Okręgu Radzymińskiego, który wytknąć miał jasny szlak gromadzkiego pochodu związkowców ku wyżynom doskonałości.

Jak dawni Słowianie zbierali się przy święcie pospólnem z całych osiedli w jednem miejscu, a były i takie, gdzie zbierała się ludność z szeregu osad, by świętować obrzęd jakiś i przytem radę odbyć w sprawach, dotyczących bytu spólnoty okolicznej — tak Gromada Radzymińska, która z nich się wywodzi, zebrała się pod otwartem niebem, by we wspólnem święcie i wspólnej radzie — siły czerpać i umiejętność dalszej wytrwałej pracy.

Numer dzisiejszy „Siewu“ próbie tej poświęcamy. Nawołujemy też całą Gromadę Związkową by nad tem wszystkiem, co o niej piszemy, pomyślała, uwagi swoje nadesłała i w roku przyszłym do urządzenia podobnego święta przysłąpiła.

Bo któż ma świętować święto wiosny, jak nie my, młodzi! *J. Saw.*

ZAKWITŁY ŻYTA.

Zakwitły łany, zakwitły żyta,
Z kłosów pierwszy wyłonił się kwiat.
Z radością w duszy rolnik go wita
I chyli czoło z uśmiechem rad.

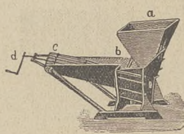
Za trud i prace, za pot wylany,
Gdy w czarnej roli, prowadził pług —
Kwitnącym kłosem dziś bujne łany,
Ścielą się falą u jego nóg.

Hej żytnie łany, niech kłosy płacą!
On, siejąc ziarno, nadzieję wplótł,
Kładł silną wiarę, wiarę oracza,
Że przyszłym plonem zapłaci trud.

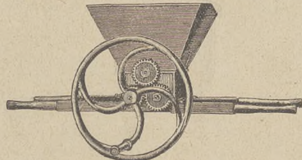
JÓZEF BIAŁKOWSKI.

(34) BEZPŁATNY DODATEK RADJOWY „SIEWU“.

„Wina owocowe i miody sycone“.



Rys. 1. Płuczka śrubowa do owoców.



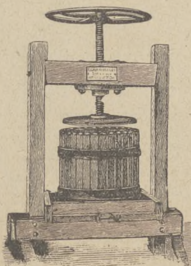
Rys. 2. Młynek frankfurcki do rozdrabniania owoców.



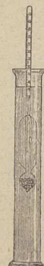
Rys. 3. Maszynka Tutti-Frutti do przecierania owoców.



Rys. 4. Prasa dźwigniowa do wyciskania soku z miazgi owocowej.



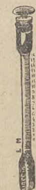
Rys. 5. Prasa śrubowa do wyciskania soku.



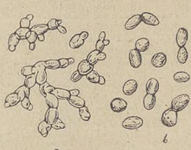
Rys. 6. Cukromierz.



Rys. 7. Aparat do oznaczania kwasu.



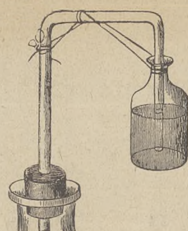
Rys. 8. Kwasomierz Kramera.



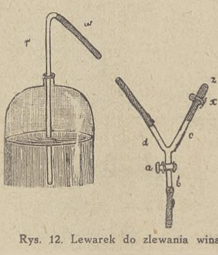
Rys. 9. Drożdże winne:
a) w silnym rozwoju,
b) dojrzałe.



Rys. 10. Bakterje kwasu octowego.



Rys. 11. Prosty czop fermentacyjny.



Rys. 12. Lewarek do zlewania wina.



Rys. 13. Szczoteczki do czyszczenia flaszek.



Rys. 14. Ręczna maszynka do korkowania.

Skrót odczytu przez Radjo

p. t. „Wina owocowe i miody sycone"

wygłosi p. inż. Kazimierz Koziejowski dnia 15.VI. 1930 r. o godzinie 14-ej m. 30 w studjo Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 25.

1. Wina owocowe. Wino jestto napój z soku owocowego odpowiednio sfermentowanego.

Wina zazwyczaj dzielimy w zależności od zawartego alkoholu na: 1) wina lekkie niżej 8% alkoholu, 2) wina stołowe 8 — 12% alkoholu, 3) wina deserowe powyżej 12% alkoholu.

Wina otrzymać można ze wszystkich owoców jadalnych, jednakże smak i gatunek wina zależny będzie ściśle od własności samych owoców. Od czasów najdawniejszych wyrabiano wina z winogron, ponieważ sok ich jest już przez samą przyrodę przygotowany do otrzymania dobrego wina.

Od dobrego wina wymaga się, aby składniki główne (alkohol, kwasy organiczne, cukier, garbniki, gliceryna, substancje zapachowe i t. p.) występowały w odpowiednim stosunku. Warunek ten spełnia sok winogron, poddany zwykłym zabiegom przy wyrobie wina. Inaczej jest przy wyrobie wina owocowego. W tym ostatnim wypadku wyciśnięty sok należy odpowiednio doprawić. Normalnie sok owocowy zawiera zamało cukru i zawiele kwasów organicznych. Doprowadzenie zawartości cukru i kwasów w soku do potrzebnej ilości nazywa się doprawianiem, albo poprawianiem soku.

Istotną różnicę więc przy wyrobie win gronowych i owocowych stanowi doprawienie soku owocowego. Wszystkie pozostałe zabiegi przy winach gronowych i owocowych są jednakowe.

Zaznaczyć jednakże należy, że powszechnie spożywca win przyzwyczajony do różnych zagranicznych typów win gronowych, żąda tych samych typów win owocowych. Stąd wytwórcy win owocowych najrozmaitszemi środkami starają się otrzymać wina owocowe najbardziej zbliżone do typowych win gronowych. W tym wypadku należy bezwzględnie zastrzec, że każdy rodzaj owoców posiada właściwy smak i aromat, a więc i wino z nich otrzymane posiadać będzie swoiste własności. Nie znaczy to jednakże, aby wina owocowe miały być gorsze od gronowych, przeciwnie pod pewnemi względami wina owocowe mogą przewyższać wina gronowe.

Najcenniejszemi owocami do wyrobu win są: porzeczki, agrest, jabłka. Do wyrobu win czerwonych wysokich gatunków służą czarne jagody i łochynie. Sok jabłeczny jest podstawowym materjałem do wyrobu win na szerszą skalę. Natomiast porzeczka i agrest są zwykle materjałem wyjściowem dla win amatorskich. Sok porzeczkowy łatwo fermentuje i daje wino szybko i łatwo się klarujące.

Normalny wyrób wina możemy podzielić na następujące czynności: 1) przygotowanie owocu (przebranie i mycie), 2) rozdrobnienie (miażdżenie) owocu, 3) prasowanie miazgi, 4) doprawienie soku, 5) zafermentowanie soku.

Okres fermentacyjny wina dzieli się na następujące okresy: 1) fermentacja burzliwa, 2) fermentacja cicha, 3) dojrzewanie wina.

Naczelną zasadą otrzymania dobrego wina jest bezwzględna czystość we wszystkich okresach. W tym celu wszystkie naczynia, przyrządy, lokale i t. p. winny być bardzo starannie przed użyciem myte. Owoce zanieczyszczone muszą być przed użyciem wymyte czystą wodą (zdatną do picia).

Do miażdżenia owoców używane są różnego rodzaju gniotowniki, młynki i t. p. (rys. 2 i 3). W gospodarstwie domowem użyć można w tym celu czystej beczki, do której wsypujemy stopniowo owoce, rozgniatając je tłoczkiem. Owoce miażdżymy w celu umożliwienia, względnie ułatwienia wydobycia zawartego w nich soku. Sok wyciskamy z pomocą pras (rys. 4 i 5). Najprostszą jest prasa dźwigniowa (rys. 4). Do wyciskania używamy czystych (lnianych, jutowych) woreczków.

Jedną z najważniejszych czynności przy wyrobie wina jest doprawienie soku.

Jak zaznaczono już soki owocowe zawierają zazwyczaj zamało cukru, a zawiele kwasów. Należy więc cukru dodać, a zawartość kwasów zmniejszyć przez dodanie (rozcieńczenie) czystej wody.

Ilość cukru dodajemy w zależności od mocy (zawartości alkoholu) wina, jakie chcemy otrzymać. Ponieważ jedna część wagowa cukru daje 0,5 części alkoholu, przeto mnożąc procentową ilość cukru soku przez 0,5 znajdziemy w procentach wagowych ilość alkoholu, jaka się znajduje w winie.

Wytwórcom - amatorom win owocowych zaleca się wogóle wyrabiać wina wysoko alkoholowe, ponieważ wina te lepiej się konserwują i rzadziej ulegają psuciu się. Najkorzystniejsza kwasowość soku, względnie wina, wahać się winna około 8‰ (pro mille). Kwasowość win mierzy się na drodze chemicznej z pomocą różnych przyrządów (rys. 7, 8).

Doprawiony sok zlewamy do czystego naczynia (beczka, balon szklany) i poddajemy go działaniu drożdży winnych, które wytwarzają potrzebny nam alkohol. Drożdże są roślinami jednokomórkowemi kształtu kulistego lub owalnego. Dostrzegamy je tylko za pomocą szkieł powiększających.

Rozróżniamy drożdże dzikie i szlachetne. Drożdże dzikie znajdują się w owocach. Drożdże szlachetne winne są otrzymane z dzikich drogą selekcji podobnie jak to się dzieje u wyższych roślin.

Po dodaniu drożdży naczynie zamykamy przyrządem wskazanym na rys. (11) i wstawiamy do ciepłego lokalu. Ciepłota lokalu winna wynosić około 20 — 22° C. Po 1 — 2 dniach sok w ten sposób pozostawiony zaczyna się burzyć, inaczej fermentować. Okres burzliwej fermentacji trwa 2 — 6 tygodni, zależnie od ciepłoty i zawartości cukru.

W okresie burzliwej fermentacji wytwarza się na dnie osad obumierających komórek drożdżowych. Po zakończeniu pierwszej fermentacji zlewamy ostrożnie płyn z nad osadu za pomocą lewarka z rurką (kauczuk) rys. 12 do drugiego czystego naczynia. Inaczej wino pozostawione na osadzie staje się nieprzyjemne w smaku.

Naczynia z winem na okres drugiej fermentacji (cichej) winny się znajdować w lokalu chłodnym 5 — 10° C. Okres fermentacji cichej trwa zależnie od zawartości cukru 2 — 10 miesięcy. Wina ciężkie mogą dojrzewać znacznie dłużej.

Po tym okresie wino zazwyczaj winno być klarowne (bez zawiesin) i zdatne całkowicie do picia. Może też być już zlewane do butelek. Przy wyrobie win na szerszą skalę stosuje się jeszcze dodatkowo różne zabiegi kiperskie, a więc dosmaczanie, poprawianie barwy, dokwaszanie i t. d. W domowym wyrobie można stosować mieszanie win z różnych owoców w zależności od osobistych wymagań smakowych.

Wina w handlu i amatorskie posiadają zazwyczaj wiele wad. Powszechnie spotykaną wadą win amatorskich jest brak klarowności. Wino nieklarowne możemy poprawić przez filtrowanie lub z pomocą środków klarujących. Najodpowiedniejsze środki klarujące są pęcherze, żelatyna, białko i t. p. Często do sklarowania wina wystarczy dodatek garbnika (taniny) około 4 gr. na 100 litrów.

2. Miody sycone. Rzeczpospolita Polska słynęła z wyborowych miodów syconych. Obecnie stosunki uległy zmianie na niekorzyść.

Podstawowemi składnikami miodu są cukier, woda, substancje białkowe i zapachowe. Jestto więc zupełnie odpowiedni materjał do wyrobu napoju alkoholowego. Napoje przyrządzane z miodu przez gotowanie nazywamy miodami syconemi. Jeżeli one są zaprawione sokiem owocowym, noszą wtedy nazwę miodów owocowych.

Wyrób miodów syconych różni się od wyrobu win przyrządzaniem brzeczki (odpowiednik sok w owocach),—miód naturalny rozcieńczony czystą wodą w zależności od tego, jakiej mocy chcemy otrzymać napój. Znamy miody: półtorak, dwójniak, trzeciak i czwartak. Nazwy te pochodzą od zawartości naturalnego miodu w brzeczce, np. półtorak zawiera na 1 litr miodu 0,5 litra wody i t. d.

Miód rozcieńczony wodą wlewamy do pobielanego (cynowany) kotła i gotujemy. W czasie gotowania brzeczkę się szumuje, t. j. zbiera się z powierzchni występującą pianę. Okres gotowania może być różny. Miody jasne muszą być warzone krócej.

W czasie gotowania brzeczki zazwyczaj dodajemy różnych zapraw, jak chmielu, lub zapraw korzennych. Następnie brzeczkę chłodzimy. Pozostałe zabiegi przy fermentacji są te same, jak przy winach.

Literatura: 1. Prof. T. Chrząszcz — Wina i inne napoje owocowe; 2. Inż. L. Spiss — Wina domowego wyrobu; 3. Tokarz — Wina owocowe; 4. Dr. T. Ciesielski — Miodosytnictwo.

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 34. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel. 38 - 10. Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330 - 32.

Drukarnia Państwowa Nr. 51413

Ciężkie są czasy — słychać zewsząd narzekania. A czy my sami nie jesteśmy w części winni temu, że praca nasza nie daje nam należytych dochodów?
Uczmy się, jak osiągać najlepsze rezultaty zapomocą najmniejszego wysiłku!
Słuchajmy radja, które nas uczy i podaje ciągle świeże wiadomości, ceny produktów rolnych i porady.
Radja słuchać można przy pomocy tanich aparatów, a opłata radjofoniczna wynosi 3 zł. miesięcznie.

ŚWIĘTO WIOSNY.

Ruch młodzieży wiejskiej przeżyna się przez życie społeczne Polski olbrzymią wstęgą, niosąc w sobie zarzewie postępu, nieobliczonych możliwości rozwojowych.

Źródła jego leżą w rozbudzonej świadomości młodego pokolenia, w nieugiętem, twardem i bezwzględnem dźwiganiu się ku przebudowie życia.

Prace nasze są znamienne w śmiały i konsekwentny postęp.

Ponad wszystkiemi działaniami na różnych polach unosi się skrzydlaty duch odrodzenia.

Obrady, Walne Zjazdy, które po wszystkich powiatach i województwach się odbywają—to przejawy społecznej, gromadzkiej pracy, pospólnego wytyczania dróg.

Każdy, kto bierze czynny udział w życiu naszej Społecznej Rodziny Związkowej, widzi i czuje, że rozbudzone życie gromadzkie budzi w człowieku nowe, nieujawnione dotychczas siły.

Rodzi się człowiek społeczny...

Wiosna w Przyrodzie i wiosna w Związku.

Brakuje jednak temu wszystkiemu jakiegoś zasadniczego wyrazu, jakiegoś jednego kształtu.

Tak rozważając w Uniwersytecie Ludowym w Tłuszczu, naszem zarzewiu oświatowo-wychowawczem, postanowiliśmy Walny zjazd Młodzieży Wiejskiej połączyć z obrzędem świętowania Wiosny, nurtującem w Związku od szeregu lat, a uwzględnionem częściowo w jednem z ostatnich numerów „Teatru Ludowego" przez prof. Cierniaka.

Sądzimy, że nadszedł czas, abyśmy w gromadzie Związkowej po powiatach i województwach rozważyli, jak uczcić ten dzień, w jaki sposób na Zjazdach odtworzyć nietylko suche fakty i liczby pracy wykonanej, nietylko zakreślić plan działania na „rok", dyskusje prowadzić w granicach między sprawozdaniem a planem.

Są to rzeczy konieczne..,

Ale?

Ale niewystarczające.

Chodzi bowiem o ducha pracy, o gromadzką siłę wewnętrzną, o myśl zasadniczą, która prowadzić nas będzie ku lepszej przyszłości.

Idzie o to, —

abyśmy wszyscy w Związku wyczuwali swoją moc rozwojową,

abyśmy wspólnością żyli,

aby ona nam na długo świeciła w zwalczaniu trudności dnia zwykłego.

Wspólnością taką na czas najbliższy w Radzymińskim Związku była myśl przygotowania się do przebudowy życia przez wychowanie, oparte na zasadach etyki pracy.

Etyka pracy była naszą gwiazdą przewodnią. W pracy bowiem, na różnych odcinkach życia należy rozpoczynać od sumienia, od istotnych wartości wewnętrznych—wartości charakteru.

Im dalej iść będziemy w przyszłość, tem więcej rozbudzone myśli krystalizować się będą.

— — — — — — —

Człowiek żyje i pracuje pod urokiem źródeł zewnętrznych.

Jeżeli te źródła są silniejsze — to coraz potężniej zaczyna pracować myśl ludzka, coraz szerszy zakres obejmuje uczucie, coraz większe są owoce pracy.

Takiem źródłem zewnętrznem dla rozbudzenia siły wewnętrznej Związkowca jest Święto Wiosny, które ze swego charakteru winno stać się powszechnem Świętem Młodzieży Wiejskiej.

Co zawierać ma w sobie, jakie wartości winno wnosić do naszego życia społecznego i ogólno-narodowego,—to rzecz szerszej dyskusji.

Żyjemy w takich czasach, które wróżą nam daleko sięgające przemiany wewnętrzne.

Idee młodego pokolenia są naogół nieskrystalizowane i rozbieżne.

Bez głębokiego jednak i szerokiego uświadomienia sobie zasadniczych Idei związkowych, wypisanych nietylko na sztandarach ale i w sercach naszych nie wyobrażam sobie szczerego i bezpośredniego obchodzenia takiego święta.

Stworzenie więc odpowiedniego nastroju, przemyślenie i przedyskutowanie wszystkich najpoważniejszych zagadnień naszego życia związkowego w tym dniu jest rzeczą niezbędną, a nawet—konieczną.

Są bowiem rzeczy małe i wielkie.

Małe interesują nas w pracy codziennej, bo z nich, dobrze wykonanych, powstają... wielkie.

A kiedy będziemy mieli czas na rzeczy większe?

Według naszego przekonania w jedyne Święto Młodzieży Wiejskiej — Święto Wiosny— Święto ducha.

R. Tyczyński.

Na Polanie.

Już myśleliśmy, że nam się to święto wiosny nie uda. Pogoda nie widziała się ładna i w nocy deszcz padał. To znowu muzyka Koła Młodzieży z Kozłów „zbuntowała się" i przybyć nie chciała. A to znów koledzy z Chrzęsnego i Postolisk kogutka nie zrobili, że musieliśmy z kol. Bronką całą noc szyć, wypychać i wycinać z bibuły przeróżności, potrzebne do przystrojenia polany Święta Wiosny i boisk sportowych.

Pracy było moc: kol. Tyczyński prezes Okręgowy nie miał czasu odetchnąć, nie mniej też była spracowana kol. Kaskowa. Ale trud wszystkich opłacił się udaniem Święta Wiosny.

— — — — — — —

O 9-tej rano zebrały się Koła.

Przybywają w rozgwarze wiosennym, weselni, rozradowani w sobie, roześmiani.

Tu koledzy i koleżanki z Chrzęsnego miedzami, między bujnemi żytami śpieszą...

Tam „dzieuchy" i chłopcy z Postolisk, niezwykle ożywieni — wyruszają ze swoich chat, odmienni w duszach swoich, *świąteczni*.

Zdala słychać turkot... jakieś śpiewanie przynoszą nam z poszumem zbóż i drzew pogodne fale powietrza...

To Zwierzyniec przyjeżdża z „dalekiego" zachodu.

Przybywa Sitne, Mokra-Wieś, Kozły.

Wszyscy w gromadach, zespoleni, zwarci.

Wiosna wyrwała ich z normalnego, zwykłego bytowania.

Na zjazd, na święto związkowe dążą.

Między zbożami czerwienią się barwne chustki na głowach — to spóźnione koleżanki spieszą, zabierając stojących gromadkami kolegów.

Jesteśmy wszyscy. Około 300 osób.

Wyruszamy na nabożeństwo. Kościół wypełniony po brzegi, jak nigdy...

— — — — — — —

U grobu ś. p. Jana Pilińskiego — Adamowicza.

Ksiądz przed ołtarzem kończy swe zwykłe, co niedziela odprawiane modły.

Wychodzimy. Delegaci ze wszystkich Kół przyłączają się.

Formujemy pochód. Związek Młodzieży Wiejskiej idzie ku prochom najczystszych bojowników ruchu ludowego, by złożyć hołd.

Powolnym krokiem w powadze i spokoju dążymy nawiązać łączność z przeszłością, — przeszłością ludzi, którzy z zasadniczą ideą Związku tak blisko są spokrewnieni.

Przed oczyma naszemi stają dawne postacie, ich czyny i dzieje prostym, chłopskim językiem opowiadane we wsiach okolicznych.

— — — — — — —

Im bliżej cmentarza, tem potężniej wżynają się w duszę człowieka jakieś tajemne moce, rodzą się słowa dawne w nowej formie:

„Nam—Polakom — narodem niewolników być niewolno!

Więc z niewolą wszelką — z tą potrójną niewolą—ciała—ducha — złych urządzeń społecznych walczyć musimy do ostatka, które zanim to, — co nieuświadomione tkwi w głębiach narodowego ducha, — co wyśpiewali wieszcze narodu,—co głosili natchnieni narodu prorocy, — co ideałem najwyższym i marzeniem najdroższem było najlepszych w narodzie,

By Polska wolną była, — szczęśliwą — światłą—piękną,—

To my „Młoda Polska Ludowa" — urzeczywistnić chcemy

I w imię tego pracować i walczyć!"

— — — — — — —

W słowach ludzkich jest jakaś czarowna moc działania.

Po latach wskrzeszone biją blaskiem swej wewnętrznej treści.

Młode pokolenie wolnej i niepodległej Polski, odradzającej się ze znamion niewoli otacza grób ś. p. Jana Pilińskiego-Adamowicza, twórcy i założyciela Związku Młodej Polski Ludowej i ś. p. Jana Kielaka, redaktora „Siewby". Składamy wieniec.

Przemawia kol. Bogumił Domański, kierownik Uniwersytetu Ludowego.

Słowa jego ogarniają nas wszystkich. Przed oczyma naszemi wskrzesza niemal żywą postać twórcy i Pioniera świadomego ruchu wsi w życiu Narodu, podówczas jęczącego w niewoli.

Popiersie i słowa wyryte na olbrzymim kamieniu grobowym rosną, stają się coraz większe, potężniejsze—olbrzymieją. Już są w nas—już ich nam nikt i nic nie wydrze.

Na zakończenie padają rzeczy ważkie, programowe, zasadnicze, wyjęte z „Siewby".

„W duszy Polaka każdego bohater drzemie,
Niech się zbudzi dziś —
I niech wielkością swą zadziwi świat!
Niech wstanie polski lud—bohater lud—
niech wskrześnie orli duch rycerskich rot —
na przyszłej Polski siew!

— — — — — — —

Nastaje absolutna cisza.

— — — — — — —

Drugi przemawia pos. St. Kielak, bezpośredni współpracownik Adamowicza. Kreśli dzieje dawnych prac, daje charakterystykę współczesności, stwarza drogi dalszego rozwoju...

— — — — — — —

Hymn narodowy kończy ślubowanie Młodzieży.

Świętowanie Wiosny.

Formujemy pochód i znów wracamy na polanę.

W lasku chrzęśnieńskim Koła, biorące czynny udział, rozchodzą się, każde na swoją placówkę. Delegaci i goście pozostają na miejscu.

Nadchodzi z głębi lasu z muzyką, śpiewając na nutę mazurowo-oberkową Koło z Kozłów.

Raz muzyka, raz oni, idą weseli, radośni, uśmiechnięci:

Rozstąpcie się wszyscy ludzie,
Dajcie drogę, bo tu idzie
Ze śpiewaniem z Kozłów Koło
Całą drogę tak wesoło.

Razem z słońcem żeśmy wstali
I gromadnie się zebrali,
Do was tutaj my idziemy,
Radość swoją tu niesiemy...
Będziem gromadnie pracować
Potem wszyscy się radować,
Radzić wspólnie nad swą dolą
Goić krzywdy, które bolą,
Bo to dzisiaj Święto Wiosny,
Dla nas młodych dzień radosny,
Dla rodziny dziś związkowej,
Rozpoczęcie pracy nowej.

Dochodzą tak do sosny na polanie, koło której wszyscy się zgromadzili, ustawili się półkolem, śpiewając:

Hejże wkoło, a wokoło
Zaśpiewajmy dziś wesoło.
Wkoło wszyscy oberecka
Od chojacka, do chojacka.
I wesoło wykrzykujmy
I ochotnie się radujmy,
Byśmy zawsze tak śpiewali
I gromadnie pracowali.

Kozły kończą śpiewać, a idzie Koło z Sitnego:

Idziemy, idziemy na to Święto Wiosny
Z radością ogromną, boć to dzień radosny.

(Śpiewają, niby to wesoło, ale melodja jakosi żałosna i bardzo poważna).

Idziemy dróżyną gromadnie, gromadnie,
Aby walcząc ze złem—co panuje władnie.
Idziemy gromadnie a wszyscy wesoło,
Rozlega się nasze śpiewanie wokoło.
Głośno i ochoczo wszyscy my śpiewamy,
Bo dzisiaj my wspólnie wiosnę witać mamy,
Wiosnę witać mamy i gromadnie radzić
Jakby życie na wsi, na lepsze poprawić.

Od Południa idzie Mokra Wieś:

Mokra Wieś wesoło idzie też ze śpiewem,
Bo wie, że swe „dzisiaj" zacznie życiem nowem
Śpiewały nam rano dziś ptaki z wierzbiny,
Że młodzież to na wsi życie swoje zmieni.

Życie swoje zmieni już teraz na lepsze,
Bo z serca jej płynie wszystko, co jest głębsze.
Radujmy się wszyscy dzisiaj zatem społem
Że zmienimy życie na wsi, choć z ciężkim [mozołem.

Mokra Wieś dochodzi do polany, kończąc śpiewanie.

Od zachodu słychać śpiewanie Koła ze Zwierzyńca,—najładniejsza może grupa o przeważającej liczbie koleżanek—ująwszy się pod ręce śpiewają:

Idziemy gromadą z zachodu z zachodu
My młodzież, my przyszłość Polskiego narodu,
Idziemy ochotnie, kiej nas tu zwołali,
Byśmy razem szczerze wiośnie cześć oddali.
Zwołali nas tutaj starszyzna Kołowa,
Idziemy więc wszyscy, cała brać Związkowa,
Idziemy ze śpiewem, my gromada młoda,
A wiąże nas wszystkich bratnia jedność zgoda.

Młoda wieś wesoło ze śpiewaniem idzie,
Dziwują się wszyscy nam po drodze ludzie,
Dziwują się wszyscy tej naszej radości.
My idziem powitać dzień wiosny—młodości...
Będziem radzić wspólnie, gromadnie [pracować
A po pracy wszyscy szczerze się radować.

Od południa na końcu idzie Uniwersytet Ludowy, grupa największa i najlepiej śpiewająca:

Nie dziwcie się ludzie,
Uniwersytet idzie,
Idziem święcić wiosnę
W ochocie radosnej.
Zielenią my przystrojeni,
Kwiatem my są umajeni,
Bo to wiosny dzisiaj święto,
Wszędzie radość, życia piękno.
Hufiec to zbiorowy
Uniwersytet Ludowy.
Idziemy ochoczo, wiosną upojeni,
Mając w sercach pracy gromadzkiej pragnienie.
Hej wesoło my idziemy,
Szczęście do chat swych niesiemy,
Bo dziś będziem my ogólnie
Radzić wszyscy, razem wspólnie.
Ochoczo idziemy,
Bo my dobrze wiemy,
Że gromadzka praca
Zawsze się opłaca.

Uniwersytet kończy śpiewać, wszyscy się ustawiają półkolem — podchodzi kol. Domański — kierownik Uniwersytetu — Włodarz dzisiejszego święta.

Poczyna mówić, witając, wzruszony:

Witajcie — wszyscy, wy ze wschodu, żeście razem ze słońcem wstali i tu spieszyli, budząc po drodze radosnym śpiewem wszyst-

kich ludzi, i Wy witajcie z południa — i Wy z zachodu i Wy z północy. Witajcie wszyscy, coście w ten dzień przybyli, dzień inny, od dni codziennych w roku — Dzień święta naszego, Młodości święta. Wiosnę powitamy, ciesząc się, że niesie życie, nadzieję lepszych dni, pracę Gromadzką, jak za dawnych lat praojcowie wykonywali odbędziem w postaci Rady Gromadzkiej — Postanowy — Zjazdu Okręgowego. Potem zaś pokażemy to, co w sporcie umiemy, sprawdzian sprawności fizycznej — Ducha Młodości — wiosny życia. Potem zaś posiłek wspólny spożyjemy, bawić się będziemy i jak każe zwyczaj, Gaik przybędzie i kogutek — nakoniec ciemnotę spalim i ognie rozpalone do chat i kół swych zaniesiem, jako zarzewie buntu o lepsze — do walki z przeciwnościami w życiu, do walki ze złem, aż do zwycięstwa. Witajcie zatem wszyscy—w dzień wiosny — bo idzie ona królowa życia — Pani idzie...

Odpowiadają wszyscy chórem: „Hej Wiosna ci to idzie“ i recytują witanie wiosny z „Chłopów“ Reymonta.

Wszyscy: Hej! wiosna ci to idzie przecież nieobjętemi polami
Koledzy: skowronkowe pieśni głoszą ją światu
Koleżanki: i to słońce święte
Kilka koleż.: i ten wiater pieszczący, słodki a ciepły, kiej matczyne całunki
Koledzy: i to przytajone jeszcze dychanie ziemi, tęsknie czekającej na pługi i ziarno.
Wszyscy: i to wrzenie wesela, unoszące się wszędy,
Koleżanki: i to powietrze ciepłe, orzeźwiające jakoby nabrzmiałe tem wszystkiem, co wnetki się stanie zielenią, kwiatem, kłosem pełnym.
Wszyscy: Hej! wiosna ci to idzie,
Koleżanki: jakoby ta jasna pani w słonecznem obleczeniu
Kilka koleż.: jutrzenkową i młodą gębusią,
Kilku kolegów: z warkoczami modrych wód.
Część koleż.: Od słońca płynie, nad ziemiami się niesie w owe kwietniowe poranki,
Inna część koleż.: a z rozpostartych rąk świętych puszcza skowronki, by głosiły wesele.
Część kolegów: a za nią ciągną żórawiowe klucze z klangorem radosnym,
Inna część kolegów: a sznury dzikich gęsi przepływają przez blade niebo,
Kilku kolegów: i bocki ważą się nad łęgami,
Kilka koleż.: jaskółki świergotają przy chatach,
Wszyscy: i wszystek ród skrzydlaty nadciąga ze śpiewaniem,
Kilku kolegów: a kiedy tknie ziemię słoneczna szata,
Kilka koleż.: tam podnoszą się drżące trawy,
Wszystkie koleż.: chlustają zielone pędy
Kilka koleż.: i szeleszczą listeczki nieśmiałe,
Wszyscy koledzy: i wstaje nowe, bujne, potężne życie,
Wszyscy: a wiosna już idzie całym światem
Wschodnie półkole: od wschodu
Zachodnie półkole: do zachodu,
Koleż. jako ta wielmożna Boża wysłanniczka, łaski i miłosierdzie czyniąca
Wszyscy. Hej! zwiesna ci to idzie!
Jeden: (na tle akordu dzwonów, recytacyjnie przez cały chór wykonanego z naśladowaniem muzyki dzwonów).

Ziemia się rozdzwania życiem, kieby ten dzwon umarły, gdy mu nowe serce uwieszą, a serce ze słońca uczynione, że bije górnie, dzwoni, huczy radośnie, budzi struchlałe i śpiewa takie rzeczy i sprawy, takie cuda i moce, aże serca biją do wtóru weselnego, aże same łzy leją się z oczu, aże dusza człowiekowa zmartwychwstaje w nieśmiertelnych mocach i, klęcząc, ze szczęścia ogarnia sobą oną ziemię, ów świat cały, każdą grudkę napęcznioną, każde drzewo, każden kamień i chmurę każdą, wszystko ano, co widzi i co poczuje.

Zjazd.

Obrady zjazdowe zagaił prezes Okręgowego Związku kol. R. Tyczyński i powołał do prezydjum p. St. Kielaka i B. Domańskiego, na sekretarza, zaś kol. S. Zaborowskiego.

Porządek zebrania Zjazdu przyjęto następujący:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum Zjazdu.
3. Powitania.
4. Referat: „Ideologja ruchu młodzieży wiejskiej na tle współczesnych zagadnień życia społecznego“.
5. Sprawozdania.
6. Plan pracy.
7. Dyskusja.
8. Wolne wnioski.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Zjazdu Przewodniczący powitał przedstawicieli władz państwowych i samorządowych w osobach pp. Szymborskiego i Lubańskiego, ze Zw. Teatrów Ludowych kol. kol. Turowiczównę, Kl. Derca i Jakubczyka, oraz odczytał listy naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Oświaty p. Godeckiego i dyr. Zjednoczenia Zw. Spółdziel. Rolniczych p. E. Rudzińskiego, którzy, nie mogąc osobiście

przybyć—tą drogą przesłali życzenia owocnych obrad i radosnego świętowania wiosny.

Następnie referat o ideologji ruchu młodzieży wiejskiej wygłosił kol. Tyczyński. Referent scharakteryzował starsze społeczeństwo, zastanowił się nad prądami i kierunkami, na których wychowywało się pokolenie ojców naszych i poddał gruntownej ocenie warunki pracy społecznej w dobie obecnej: „Za wolną i niepodległą Polskę, za wywalczenie samodzielnego i niezależnego bytu narodowego, zwycięstwo na polach bitew w walce z brutalnym najeźdźcą ze wschodu, za Czyn Legjonowy, za rozbudzenie samodzielności twórczej społeczeństwa polskiego — żywimy najwyższy szacunek dla tych wszystkich, którzy prowadzą Polskę ku zwycięstwu odrodzonych z ducha niewoli sił społecznych. Ale jako niezależny ruch młodego pokolenia musimy być samodzielni zarówno co do źródeł, jak i dróg rozwoju.

Aby być człowiekiem pełnym wartości, trzeba odnaleźć w sobie samym źródło siły rozwojowej.

Tak jest w życiu społecznem.

Ruch młodzieży wiejskiej posiada właśnie te samodzielne źródła, dające gwarancję pełnego rozwoju wszystkich elementów jego pracy, wszystkich składowych części jego dążeń i kierunków.

Jako Związek młodzieży jesteśmy przedewszystkiem organizacją samowychowawczą, przygotowawczą dla wolnej, ewolucyjnej przebudowy warunków społecznych i gospodarczych życia polskiego. Nie jest więc rzeczą możliwą do przewidzenia, abyśmy się starli w walkach wewnętrzno - politycznych z innemi ugrupowaniami społecznemi. Z tych podstawowych założeń mówca przeszedł do charakterystyki ruchu młodzieży wiejskiej i wskazał zasadnicze cele wychowania rolniczego, spółdzielczego, gospodarczego, ogólno-społecznego, kulturalnego i fizycznego.

Po referacie odczytano sprawozdanie Zarządu z działalności za rok ubiegły. Okręg liczył wówczas 8 Kół, a dziś 20 — w tem 15 rozwijających się zupełnie dobrze. Do konkursu stanęło w okresie sprawozdawczym 60 uczestników, a obecnie 202.

Liczby te mówią same za siebie. Okręgowy Związek to nie jest już słaba organizacja, ale świadomy ruch młodzieży wiejskiej, na elementach pracy oparty, ujęty w formy organizacyjne.

Koła poza akcją przysposobienia rolniczego prowadzą prace kulturalno-artystyczne w zespołach dramatycznych i kulturalno-towarzyskich, zapraszając się wzajem na zabawy i uroczystości. Wytwarza się coraz milsza atmosfera koleżeńska, przyjaźni, zawiązanej w pracy związkowej.

Po referacie i sprawozdaniu odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali kolejno głos p. St. Kielak, kol. kol. Domański, Palesa, Ryszawy, Kaska. Gajowniczek, Woiński, Kubicki, Gajowniczkówna, Truszkowska, Tyczyński.

Podkreślano, że w pracy związkowej winny być wysunięte na pierwszy plan zagadnienia konkretne, realne, że należy skończyć z bezkierunkowem „poszukiwaniem dróg".

Szczególnie długo dyskutowano nad sharmonizowaniem i rozwojem prac w Związku i Uniwersytecie Ludowym jako kuźnicy ideowych i progrnmowo - wychowawczych dążeń społecznych Radzymińskiej Rodziny Związkowej.

Tak radząc nad gromadzkiemi sprawami, dochodzimy do końca Walnego Zjazdu.

* * *

Rozpoczynają się ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe i zawody lekkoatletyczne. Na niewielkiej polanie drużyna dziarskich chłopców z Uniwersytetu Ludowego wykonała szereg efektownych ćwiczeń pod kierownictwem instr. Józefa Wnuka. Następnie z kolei atrakcją były zawody w siatkówce między drużyną Koła Młodzieży z Tłuszcza a zespołem sportowym przy Uniwersytecie Ludowym, zakończone wynikiem 2:1 dla Tłuszcza. Sama gra była dość zajmująca, jakkolwiek poziom techniczny obu drużyn pozostawiał wiele do życzenia.



Drużyny Uniwersytetu Ludowego i Koła Młodzieży w Tłuszczu po zawodach.

Po zawodach odbył się bieg na trasie około 2 klm., do którego zgłosiło się stosunkowo niewielu zawodników. Pierwsze miejsca uzyskali Tłuszczanie.

Przerwa obiadowa.

Zmęczeni i zgrzani, ale zadowoleni, spieszymy do bufetu urządzonego przez gospodynią p. Koskową, rozmieszczając się wszyscy Kołami, gdzie kto może, na ławach, na ziemi, dostajemy po pajdzie chleba z kiełbasą, kto ma pieniądze funduje sobie piwo i każdy zajada, aż się uszy trzęsą—bo wszyscy są mocno wygłodzeni. Udaje mi się oprócz mojej porcji namówić moją sąsiadkę p.... (za co od kol. Domańskiego dostaje w bok kułakiem z

Zaś kol. Tyczyńskiemu:

A w lesie Chrzęśnieńskim rośnie i brzezina
Kolega Tyczyński, to też bardzo wcina,
Jedzcie wy kolego, nic się nie wstydajcie,
Bo po zjeździe, to już sił wcale nie macie.

Że to kol. Tyczyński trochę przydługo gadał na zjeździe i wtedy podobno skończył, kiedy mu się jeść zachciało. (Ja tam nie wiem — tak tylko mu te koleżanki śpiewały). Przy piwie śpiewaliśmy:



Obrady gromadzkie w lasku chrzęśnińskim.

zazdrości), by wzięła dla mnie. Naciągam kol. Tyczyńskiego na piwo i pakuję w siebie, zabezpieczając się na przyszłość, koleż. widząc mąją żarłoczność, ukarały mnie, śpiewając: kolega Kubicki mocno wygłodzony,
Ale się nie dziwcie, bo bardzo strudzony.

Żałują mnie niby, choć ja przewidywałem jakąś pułapkę dla mnie — ale im odśpiewałem, mając w ustach pełno chleba—(to też nie bardzo mi się udało).

A te koleżanki to jeść mi nie dają,
A że dużo jadam, zaraz mi śpiewają,
A choć też złośliwie one mi śpiewają,
To wiem, że mnie jednak choć trochę [kochają.

Zemściły się na mnie, za tę moją pewność bardzo i żałowałem mocno, żem zadarł z niemi, zwłaszcza z temi Zwierzyniankami. Odśpiewały mi też:

Nie bądźcie kolego siebie bardzo pewni.
Żadna was nie kocha, ani nam się nie śni.

Pije Kuba do Romana,
Roman z Gajowniczkiem,
Gajowniczek z Bogumiłem,
Mając posła na dodatek
W towarzystwie miłem.
A kto ma—to pije—kto nie ma, to bije.
Niechaj Święto Wiosny nam na zawsze żyje.

Wieczornica.

Jak już skończyliśmy jeść, z oberkiem udaliśmy się na miejsce wyznaczone na zabawę i dalej w koło sosen, ile kto sił ma — i oberki, polki, walce. Koło z Kozłów mazura—bawiliśmy się na całego i z całej duszy. W przerwie koleżanki ze Zwierzyńca idą z gaikiem śpiewając:

Gaiczek zielony, pięknie ustrojony,
po wsi sobie chodzi, bo mu się tak godzi.

Nasz gaiczek z boru idzie,
dziwują mu się wszyscy ludzie,
dziwują mu się i panowie,
nasz gaiczek był w Krakowie.

Rozstępuje się gromada, wpuszcza do środka korowód gaikowy, a nawet przyłącza się do śpiewu w refrenie: Gaiczek zielony itd.

Gaiczek zielony i t. d.

Idzie on, idzie, po lipowym moście.
dziwują mu się panowie i goście,
niechże chodzi, niech obchodzi,
patrzy, jak pszeniczka rodzi.

Gaiczek zielony i t. d.

Groch się wije po jarzynie,
a pszeniczka w oziminie,
trawka zieleni się w lesie,
dziewczka ją do dom niesie.

Gaiczek zielony i t. d.

Do was wszystkich wstępujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy,
błogosław nam, Panie Boże,
w polu, gumnie i oborze.

Wtem muzyka się zmienia w melodję taneczną. Wszyscy śpiewają, a po każdej obtańcowują gości.

Nasz gaiczek cały piękny, pachniące ziele,
przynosi nam dziś z wiosenką wielkie wesele.
A na naszym tu gaiczku Wiosna się święci,
nasza piosnka gaiczkowa hen w świat poleci.

Już naszemu gaiczkowi jeden rok mija,
patrzcie, jak się nasz gaiczek pięknie rozwija.

Już naszemu gaiczkowi mija dwie lecie,
już na naszym tu gaiczku wyrosło kwiecie.

Już naszemu gaiczkowi mijają latka,
już na naszym tu gaiczku wyrosły jabłka.

Gaik będzie prosił w taniec, kogo tylko zechce
Przyszykujcie se pieniądze, bo za darmo nie chce.

Kolegom z Centrali śpiewaliśmy:

Nasz gaicek cały piękny, ładnie się nosi
I do tańca se z Centrali Prezesa prosi.
A nasz prezes, dziarski chłopak, tańczy ogniście,
Zapłaci nam on za taniec złotych kilkanaście.

Nasz Gaicek cały piękny, ładnie się nosi
I do tańca kierownika z Centrali prosi.
A kierownik chłop nieduży i w tańcu drepce,
Będzie musiał płacić karę, że po nogach depce.

Wspominalim i pytalim wszyscy razem wczora,
Czy my będziem dzisiaj gościć „Siewu“ redaktora.
Wszystko, co my napiszemy, rzuca on do kosa,
Zato teraz nam potrząśnie swojego trzosa.

Kol. sekretarzowi śpiewano:

Uciszcie się wszyscy ludzie, co to jest za hałas
Bo tu teraz tańczyć będzie kol. Białas.
W Związku dzielnie on pracuje, bardzo się uwija
Zapłaci nam najlepiej, bo złotówki zbija.

Kolegom z Wojewódzkiego Zwierzynianki śpiewały:

Nas gaicek ładne przybran, ma złote kółka
Prosi teraz on do tańca prezesa Mazurka
Nie żeni się on tak długo i ciągle się leni,
Jak zapłaci nam za taniec, żonę mu znajdziemy.

Gaik tańczyć ma ochotę, bo głową majda,
Prosi teraz, by zatańczył kol. Najda
W Wojewódzkim Związku siedzi, viceprezesuje,
Niechże teraz on za taniec pieniądze szykuje.



Kol. Tyczyński podczas referatu n. t. „Ideologja ruchu młodzieży wiejskiej na tle współczesnych zagadnień życia społecznego“.

Prezesowi O. T. O. K. R. p. St. Kielakowi, który wiele nam pomaga, tak żeśmy przyśpiewali:

Nas gaicek w polityce wcale nie narzeka,
Prosi teraz on do tańce i posła Kielaka.
Pana posła wszyscy znają, że dzielnie pracuje,
A gdy młodzi szczerze robią, bardzo się raduje.

Kol. Domańskiemu gaik śpiewał:

Dużo robi w tym powiecie Uniwersytet Ludowy,
Bo Domański, nasz kolega, kierownik morowy.
A chociaż on świeci głową, bo już wyłysiały

Nie żeni się, choć już szuka żony czas niemały.
Nie wstydzcie się swej łysiny, cóż to znaczy
[głowa
Widać wkrótce w Uniwerku żonę se wychowa.

Kol. Dercowi w Zw. Teatrów Ludowych:

Nas gaicek ma na sobie ogromne serca
Prosi teraz on z teatrów kol. Derca.
Wiemy wszyscy, co dla Polski Kaszuba znaczy,
Niech kolega Derc za taniec bursztynem płaci.

A kol. Tyczyńskiemu Prezesowi Okręgowego Związku przyśpiewali:

Wstańcie panny, bo już dnieje,
Jedna wstała raniusieńko,
Lnu naprzędła cieniusieńko.

My z kogutkiem rano wstali
Z pierwszą rosą już orali.
Wszyscy ludzie się dziwili,
Że my tyle już robili.

Koleżankom, co szły z gaikiem, śpiewają:

Te dziewczyny od gaiczka to was mocno
[ośpiewały



Goście i „dumacze" związkowi.

A nasz prezes Okręgowy, to dużo pracuje,
Tylko czasem se zadużo po niebie harcuje,
Ale on się z gorącego na zimno odmieni,
Miast po niebie, będzie chodził tu z nami po
[ziemi.

Jeszcze i mnie coś tam Zwierzynianki złośliwie śpiewały, ale już nie pamiętam. Zresztą przypuszczam, że na Zjeździe Wojewódzkim powtórzą.

Gaik śpiewa jeszcze, tańczą wszyscy...

A tu z głębi lasu z okrzykiem ku-ku-ryku nadjeżdza na wózku ładny kogutek w otoczeniu kolegów z Chrzęsnego i Postolisk.

Wjeżdzają w środek kółka tanecznego i poczynają śpiewać:

Wiosna idzie, zima schodzi
Nasz kogutek boso chodzi.
A złóżcie się po groszowi
Kupcie buty kogutkowi.

Nasz kogutek rano pieje,

I tak, jak sekwestrator, ostatni grosz odbierały

Nasz kogutek to rasowy,
Bo z zielonych kur krajowych,
Hodujcie ich wszyscy wszędzie
A dostatek w Polsce będzie.

Nasz kogutek dużo jada
Zaraz zrana, kiedy dnieje.
Może z tego choć powodu żyto w Polsce po-
[drożeje.
Tak jak każe zwyczaj wszędzie i kogutek
[tańczyć będzie.
Gaik hulał z mężczyznami,
My zaś będziem z mężczyznami.

Koleżance Turowiczównie ze Zw. Teatrów
[Lud. przyśpiewali:
Kogutkowi teraz w tańcu nawet Gaik nie do-
[równa
Od ludowych, od teatrów tańczyć będzie Tu-
[rowiczówna
Wszyscy w Związku dobrze wiedzą
Kol. Brzoskównej:

Od Poznania i od Równa
Że i pisać w „Siewie“ umie
Oj i tańczyć, oj Brzoskówna.

Koleżance, co prowadzi konkursy z kol. Jędrzejewskim w Centrali, śpiewaliśmy.

A z Centrali ogrodniczka wszystkich o cebuli [uczy,
Nazywa się też Cybulska i z kogutkiem się [obróci.

Kol. Kaskowej, pani gospodyni, tak żeśmy śpiewali za karę, że mało obiadu dała:

Nasza pani gospodyni, co się od niej obiad brało,
Z kogucikiem tańczyć będzie, bo jedzenia było [mało.

Nakoniec Gaikowi:

Niech się Gaik nas nie boi,
Kogucik mu jabłek nie zje,
A chce wreszcie zgodę zrobić,
Bo na wdowca się on nie rwie.

A zwracając się do wszystkich:

Teraz wszyscy tańczyć będziem, ile tylko kto [ma siły,
Gaik z kogucikiem będą razem się bawiły.

Jako też zaczęła się zabawa na dobre, przeplatana od czasu do czasu przyśpiewkami, których treści już nie pamiętam. Tak przy świetle lampionów, porozwieszanych na drzewach, zabawa przeciągnęła się w późny wieczór.

Koniec zbliżał się.

Nastąpiły jedne z najpiękniejszych momentów uroczystości.

Spalenie ciemnoty.

Koło młodzieży z Kozłów wniosło kukłę, przedstawiającą ciemnotę, do środka, by pospólnie spalić, zniszczyć, aby tylko popiół z niej pozostał i nic więcej.

Płonący ogień otoczyli wszyscy gromadnie i chórem odśpiewali:

Oj, cieszcie się wszyscy, oj weselcie społem,
Oj, ognisko wokoło, oj otoczmy swem kołem,
Oj, zanućmy wesoło, oj od duszy radośnie,
Oj, bo niesiem ciemnotę, oj proszącą żałośnie,
Oj, by życie jej darować, by na ogniu nie palić,
Oj, a my ją spalimy, oj będziecie się radować,
Oj, nareszcie przecie my się doczekali,
Oj, że my tę ciemnotę, oj wreszcie przyłapali,
Oj, bo ona na wsi strasznie grasowała
I wszystko to, co dobre, oj na złe obracała.
Oj, rzucamy cię w ogień, oj ty ciemnoto [straszna,
Oj, dosięgła cię zemsta, oj zasługa to dawna
Oj, nastaną dni lepsze, dni społecznej roboty.

— — — — — — — —

Trzeszczy ogień, dogorywają resztki czarnego smoka-kukły.

Nadchodzą lepsze czasy.

Od młodych serc i dusz idzie nowy prąd.

Z gromadzkich poczynań, z rozbudzonych uczuć społecznych rozpali się Ogień — Zarzewie Postępu.

Następuje więc

Rozebranie Ognia.

Wszyscy przodownicy Młodzieży Wiejskiej stają wokoło ogniska zwarci, skupieni, silni duchem, mocni wewnętrznemi postanowieniami bojowania o lepsze jutro — aż do zwycięstwa.

Zapalają pochodnie i wznoszą je ku górze.

W pogodnych mrokach nocy pali się ogień młodości......

Nastaje piękna w swej treści cisza...

Naraz, na dany znak kol. Kubickiego, z kilkuset piersi Młodej Gromady wydobywa się potężny śpiew .. i idzie od drzewa do drzewa, obejmuje cały las, do wsi, do chat w bezmiary wiejskich przestrzeni...

Zdawało się, że brzozy, sosny, dęby—cała Przyroda w swej pełni nieobjętej rozśpiewała się pospólnie i razem niosła na Świat wieść, że:

Już bezpowrotnie minęły —
dni ciemnoty —
— dni spokojne —
— dni bierności Młodej Wsi —
Młoda Wieś
w swe ręce Ogień bierze
do walki o lepsze dni.
Niechaj się żagwi, pali, płonie.
Ognia duch
W walce o piękno Jutro,
O czystość ideałów.

My młody ruch
Poniesiem w życie walki bunt,
Zarzewie dobra, jasnych dni.
My młody ruch,
Ludowej Polski idący, jasny huf.
Poniesiem wiecznie płonący ogień,
Święty Znicz
Do naszych zagród, do naszych chat
Ku przyszłym, jasnym słońca dniom.

— — — — — — — — — — —

Skończyliśmy i rozchodzimy się, do domu, każde Koło w inną stronę.

Wśród ciemnej nocy idzie każda gromada do swojej wsi z pochodnią, podniesioną ku górze.

W duszy przeżycia ostatnich chwil!...

PRACE KOLEŻANEK.

Do koleżanek.

Przedewszystkiem muszę się zwrócić do wszystkich naszych koleżanek z zapytaniem, czy tak samo cieszą się z otwarcia tego działu, jak ja?

Ja cieszę się ogromnie—i dlatego zaraz z tej uciechy muszę trochę nagryzmolić.

A więc, koleżanki, mamy sobie opisywać jak pracujemy, jak trzeba pracować i jak będziemy pracowały.

Na początek opowiem Wam, jak to prowadziła taką pracę pewna Jańcia. (Nie nazywam ją koleżanką bo wtedy, 6 lat temu — i „słychu" nie było o jakichś tam Kołach, przynajmniej tam u nas ja nie słyszałam, taka to była głucha okolica).

Była to córka młynarza we wsi w woj. lubelskiem, początkowo uczyła się w szkole wiejskiej, a ponieważ była zdolną dziewczynką, nauczycielka poradziła rodzicom, aby oddali ją do gimnazjum, gdzie skończyła tylko 3 klasy, bo wkrótce rodzice ją znów zabrali do gospodarstwa. Po powrocie ze szkoły, którą z żalem pożegnała, zabrała się do pracy szczerze nie tylko u siebie w domu, ale i na wsi.

Do koleżanek i kolegów swych lat dziecinnych odnosiła się tak samo, jak przedtem. Zapraszała ich do siebie na pogawędki, na zabawę i zawsze starała się łączyć miłe z pożytecznem, uczyła piosenek, czytała im ciekawe opowiadania, wiersze.

Jańcia kochała z duszy całej przyrodę, zawsze gderała na tych, co kwiaty nosili, czy przy ubraniu, czy w ręku, ale za to w pokoju jej był istny ogródek i doniczkowe kwiaty i bukiety, bo często biegała z kobiankami na pole czy na łąki i zbierały naręcza kwiatów i stroiły swoje chatynki.

Każdej niedzieli szła ich barwna gromadka ścieżką przez łąki do kościoła, każdej niedzieli po obiedzie zbierała się w lasku (w choinie). Wtedy Jańcia przychodziła obarczona piśmidłami i dawała do czytania lub sama czytała na głos, a i o „trzeciaku" o „karuzeli" nie zapomniały, o nie! Wieczorem zasię, kiedy bydełko zaczęło porykiwać na drodze do domu, gromadka stawała w szeregu i ze śpiewem do marszu: „Raduje się serce, raduje się dusza"... wracała do domu, by matusiom pomóc w wieczornym „obrządku".

W tygodniu Jańcia zachodziła parę razy do wioski wieczorem, (bo mieszkała za wioską) i spotykała się ze swą „gromadką" i znów koleżanki opowiadały o tem, co robiły i co jutro robić będą. Raz opowiadały, jak to pomogły w pracy chorej kobiecie, która nie mogła tak szybko plić buraków jak one i byłaby gorszą zapłatę dostała, a one nie dopuściły do tego.

To jest bardzo ogólny zarys tej pracy Janci z Sosnowej Woli, ale i z tego, moje drogie koleżanki, możemy brać przykład, szczególniej my, które ukończyłyśmy jakiś kurs lub szkoły rolnicze i my tak pracujmy i my dzielmy się ochotnie tem, co dobre, miłe i pożyteczne — nasz to jest obowiązek i naszem umiłowaniem powinno być dążenie do jaknajściślejszego połączenia się młodzieży wiejskiej. Niech te ideały i wszystkie cele, niech będą wspólnemi.

Pracujmy razem, by jasny dzień biały prędzej zabłysnął na wsiowej, czarnej ziemi.

Drogie, kochane koleżanki, piszcie jaknajwięcej.

Serdeczne pozdrowienia śle koleżankom, a przy okazji i kolegom „Trzepomianka".

J. Dulniakówna.

Praktyczne wskazówki.

Napój z chleba.

$1/2$ kg. chleba razowego, suchego utłuc i zalać 25 litr. gotującej się wody. Zostawić go w ciepłem miejscu na 1 dobę, potem włożyć do tego 4 dk. drożdży i zostawić na kilka godzin (np. 6—10 godz.) poczem dodać 4 szkl. cukru. Skoro się ustoi — lekko zlać do butelek, aby nie spływała miazga z chleba. (Można dodać 2 szkl. naparu z chmielu, można również do każdej butelki włożyć po 2 duże rodzenki z pestkami). Zakorkować odrutować korki lub przewiązać sznurkiem postawić w zimnem miejscu. Po dwu dniach dobry do picia.

Zupa szczawiowa. Nastawić smak na kościach i włoszczyźnie. Osobno trochę szczawiu posiekanego poddusić na maśle, wlać do smaku. Kiedy zupa jest już gotowa zaprawić $1/2$ szkl. śmietany, rozbitej z łyżką pszennej mąki. Raz zagotować dosolić do smaku. Podaje się z kartoflami, tłuczonemi lub grzankami. Bardzo smaczne są wrzucane do szczawiowej zupy już do talerza jajka gotowane na twardo, pokrojone w ćwiartki.

Jurowa.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Lustracja konkursów w pow. słupeckim.

W jedenastu Kołach młodzież przystąpiła do konkursów rolniczych. Praca wre, a przodownicy trzymają zespoły w należytym porządku i oczekują zapowiedzianej lustracji.

Na lustrację wybraliśmy się z instruktorem hodowlanym O.T.O. i K.R. p. Łączyńskim. Ja pojechałem furmanką jednego z konkursistów, gdyż na rowerze jeździć nie umiem, a p. Łączyński wybrał się rowerem.

Zajechaliśmy do Koła Młodzieży Wiejskiej w Cieninie Zabornym. Idziemy najpierw do prezesa Hartwicha, a on nas prowadzi do starszej od prosiaków (tak nazwali przodownicę) kol. Wacławy Migdałówny. Idziemy najpierw zobaczyć prosiaka u przodownicy. Chlewik czysty i wybielony, prosiak wygląda galancie, powiada p. Łączyński i zapytuje o zeszyt, który jest dobrze wypełniany—lecz jedno rzuca się nam w oczy,—to, że prosiak ma duży brzuch, i tu p. Łączyński czyni uwagę, że zadużo dostaje pyrek. Ułożyliśmy normę i poszliśmy zobaczyć u innych konkursistek pupilki. Niektóre mają urządzenie wspaniałe. U niektórych są pewne braki (zamało obielone) jeden tylko konkursista miał źle wypełniony zeszyt. A tak to wszystko bardzo dobrze, tylko wszyscy dają zadużo pyrek. Przyrosty na dekadę były wykazane w zeszytach 5 i pół, 6, 8 i 9 kg.

Konkurs hodowli prosiaków w powiecie słupeckim jest pierwszy rok, lecz widać wielkie zainteresowanie nim—a koleżanki i koledzy z zamiłowaniem prowadzą swoje hodowle.

Zwiedziliśmy również ogródki kwiatowe u koleżanek, które są utrzymane w należytym porządku i zeszyty prowadzą bardzo dobrze.

Po skończonej lustracji p. Łączyński odjechał do Koszut, a ja musiałem czekać na pociąg do godz. 8 wiecz. Umówiliśmy się z p. Łączyńskim, że następnego dnia wybierzemy się rowerami o godz. 11. Przyznam się, że miałem wielkie zmartwienie, gdyż w życiu jeszcze na rowerze nie siedziałem. Ale przyrzekłem, więc czekam dnia następnego.

W sobotę przyjeżdża p. Łączyński o godz. 10 do biura i pyta się gdzie jest mój rower. Mnie zimno i gorąco się zrobiło, lecz poszedłem do kolegi i przyprowadziłem rower i myślę, jaka to będzie moja pierwsza podróż rowerem.

Przychodzę do biura i melduje p. Łączyńskiemu, że jestem gotów i wyruszamy w drogę. P. Ł. wsadza mnie na rower i prowadzi, pierwsza próba udała się dobrze, jedziemy szosą konińską. Kilka razy wywaliłem się z roweru i za każdym razem p. Łączyński mię wsadzał i tak powoli dotarliśmy do Wilcznej, gdzie wstąpiliśmy do przodownicy zespołu i zaczęliśmy lustrację (lecz dla mnie jazda się skończyła, bo zjechaliśmy z szosy, p. Łączyński jechał powoli, a ja musiałem prowadzić).

W tym zespole trochę gorzej — chlewy niebielone, prosiaki brudne, karma nieodpowiednio stosowana. Wiele braków. Najlepiej przedstawiało się u kol. Marysi Sikorskiej i Miary Jana. Poczyniliśmy szereg uwag i wróciliśmy do Słupcy.

Franciszek Bodzak Instruktor O.Z.M.W.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Zawiadomienie.

Zawiadamiam, iż w dniu 13 lipca b. r. odbędzie się Zjazd Związku Wychowańców i Wychowanic Szkół Rolniczych pow. Olkuskiego i Miechowskiego w Szkole Rolniczej w Trzyciążu z następującym porządkiem dziennym:

Początek o godz. 1-szej po poł.

1) Zagajenie i powitanie Zjazdu;
2) Zaproszenie Prezydjum Zjazdu;
3) Uczczenie pamięci ś. p. Kurasia;
4) Odczytanie protokułu z ostatniego Zjazdu;
5) Referaty: „Praktyki rolnicze“ p. dyr. Grabowski „Gospodarstwa przykładowe“ kol. Szczepański i kol. Mirek;
6) Uwagi Wychowańców i Wychowanic, co im się najlepiej opłaciło w gospodarstwie w dzisiejszym ciężkim położeniu;
7) Sprawozdanie kasowe i z działalności Związku;
8) Uchwalenie absolutorjum Zarządowi i Kom. Rew.
9) Wybory nowego Zarządu i Kom. Rewizyjnej;
10) Wolne wnioski;
11) Przemówienia;
12) Przerwa godzinna;
13) Przedstawienie amatorskie;

14) Zabawa taneczna tylko dla członków Związku i gości zaproszonych.

Zjedźcie się licznie, pokrzepić ducha do pracy! Za Zarząd

Przewodn. *Stanisław Mirek.*

Baczność, wychowankowie Szkół rolniczych męskich i żeńskich, mieszkających w pow. łaskim!

W dniu 29 czerwca r. b. odbędzie się I-szy Walny Zjazd Wychowanków szkół rolniczych z pow. łaskiego w Szkole Rolniczej w Sędziejowicach.

Początek Zjazdu o godzinie 9 rano.

Dyrekcja.

Jak obchodziliśmy dzień 3-go maja w naszem Kole w Majdanie Obleszczu.

Jeszcze w okresie zimy powstał projekt zorganizowania ponownie banderji konnej na dzień 3-go maja jak w ubiegłym roku. Na koszta urządzenia banderji wstawiono w budżecie Koła 7 zł.

Na miesiąc przed 3-cim majem, zaczęto robić przygotowania. Najpierw zebrano rekwizyty, które były w posiadaniu uczestników zeszłorocznej banderji i odnowiono je. Pracy było znacznie mniej, niż w roku ubiegłym, gdyż wtedy trzeba było robić wszystko nowe. Na komplet, których zebrano 17 składało się: czako, kołnierz, naramienniki, mankiety, rabat, pas z ładownicą i szabla. Szable wypożyczyliśmy z 24 P. Ul. w Kraśniku, za co składamy serdeczne podziękowanie Dowódcy.

Kiedy nadszedł dzień 3-go maja, zdawało się, że praca nasza będzie daremną, gdyż rano zaczął deszcz padać. Później się wypogodziło i na plac alarmowy zaczęli się zjeżdżać uczestnicy. Stawiło się tylko 14-tu jezdzców, reszta nie mogła dostać koni i udziału nie wzięła. Co za śliczny był widok. O godzinie 10-ej wyruszamy ze sztandarem do Wierzchowisk. Najpierw szła szkoła z chorągiewkami, a za dziećmi banderja. Na dwa kilometry przed Wierzchowiskami, wysyłamy łącznika z meldunkiem, że jesteśmy w drodze, wkrótce wraca łącznik z oznajmieniem, że oczekują nas i należy się spieszyć. Przyjeżdzamy do Wierchowisk i wjeżdzamy w szpaler, utworzony przez Koło Młodzieży Wiejskiej ze Strzelcem, Strażą Ogniową i Stowarzyszenie patronackie. Orkiestra wita nas marszem. Przyjeżdzamy pod kościół, rozlega się komenda „z koni". Sekcja ze sztandarem idzie do kościoła na nabożeństwo, reszta przy koniach. Po nabożeństwie formuje się pochód, który otwiera banderja, za nią dzieci ze szkół Wierzchowisk, Majdanu i Antolina, za dziećmi organizacje. Pochód zamykał tłum ludzi.

Tymczasem przed drzewkiem wolności i pomnikiem niepodległości ustawiono prowizoryczną mównicę, z której wygłoszono przemówienia z Koła Mł., Stowarzyszenia i Strzelca, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Rzeczpospolitej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach odbyła się defilada, po której Koło nasze funduje uczestnikom zasłużone piwko. Przyjeżdzamy na Majdan Obleszcz, gdzie odbywa się defilada przed drzewkiem wolności, przemówienie i rozjazd do domu i na tem zakończyliśmy dzień 3-go maja.

20/V 30 r. *H. Pękalina.*



O rozwój wychowania fizycznego.

Wychowanie fizyczne nie może uporać się z trudnościami, jakie wynikają z braku sprzętu i znajomości rzeczy. A mojem zdaniem łatwo byłoby to wszystko zwalczyć. Wystarczyłoby tylko za część pieniędzy, uzyskanych z przedstawień, nabyć jakiś niezbędny sprzęt sportowy, z którego mogliby korzystać koleżanki i koledzy.

Mogłaby to być piłka do gry. zwanej „piłką latającą" i „szczypiorniakiem". Pozatem istnieje szereg innych równie ciekawych gier sportowych.

Jeżeli nie ma kto pokazać praktycznie zasad gry można kupić książeczkę z jej opisem i nauczyć się.

Gdy w ten sposób zainteresujemy grono koleżanek i kolegów — należy przystąpić do lekkiej atletyki: biegów, skoków.

Niektóre sprzęty można samemu zmajstrować. Miałem tego najlepszy przykład na zjeździe sąsiedzkim Kół gm. Karczew powiatu warszawskiego. Członkowie sekcyj w. f. i p. w. tych Kół przygotowali wszystko, co było po-

trzebne: bieżnię, skocznię, kulę i—sami przygotowali się do zawodów.

Udział w nich wzięli koleżanki i koledzy.

Koleżanki w biegu 60 metr. 1) miejsce Franciszka Seroczyńska z Nadbrzeża, 2)—Marja Madejówna.

Skok w dal: 1) miejsce — Marja Joldówna—Piotrowice—3 metry 60 cm, 2—Popisówna—Nadbrzeż—3 m. 37 cm.

Skok w zwyż: 1 miejsce—M. Madejówna 1 m. 5 cm., 2—Franc. Seroczyńska 1 metr.

Koledzy: bieg 200 metr. 1 miejsce—Kazimierz Kazubski z Ostrówca, 2 — Stanisław Przybysz z Piotrowic.

Skok w zwyż: 1 miejsce—Kazimierz Kazubski—1 m. 55 cm., 2—Bartł. Stawikowski z Ostrówca 1 m. 50 cm.

Skok w dal: 1 miejsce — Kazimierz Kazubski—5 m. 47 cm., 2—Bartł. Stawikowski — 5 m. 40 cm.

Gdzie jest źródło tak mocnej niechęci — trudno było dociec. Ale do pewnego stopnia dało się zauważyć, że młodzież jednej z organizacyj odnosiła się źle do projektu wspólnego zawodnictwa. Istniał jakiś wrogi stosunek jednej wsi do drugiej, który doprowadził do tego, że część zawodników zupełnie się usunęła.

Tego rodzaju kwasy pomiędzy organizacjami, prowadzącemi pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży- są niedopuszczalne. Tolerowanie takiego stanu rzeczy jest niemożliwe.

Wyłania się z tego wniosek, aby instruktorzy, którym powierzono ćwiczenia młodzieży na wsi, zdawali sobie sprawę z doniosłości swego stanowiska (nie może być mowy o faworyzowaniu tej lub innej organizacji) i pracę prowadzili w jednakowym stopniu w każdej sekcji. I, jeżeli praca pójdzie po tej linji, to sport na wsi nie będzie „ziemią nieznaną".



Zespoły koszykówki Kół Mełgiew i Krępiec pow. lubelskiego.

Należy nadmienić, że wyniki mogłyby być jeszcze lepsze, szczególnie u koleżanek, gdyby był poprzednio dłużej prowadzony trening. *C. Tederko.*

Zawody gminne w Wołowlu.

W dniu 25 maja r. b. odbyły się w Wołowlu zawody gminne przy udziale członków Kół Młodzieży Wiejskiej, „Strzelca" i niestowarzyszonych.

Organizacja zawodów była dobra i dość sprawna. Jednak pomimo odpowiedniego prowadzenia wyłoniło się niezadowolenie wśród samych zawodników. Jak miałem możność stwierdzić—powodem tego była niechęć członków jednej organizacji do drugiej.

A nawet będzie można niejednym wyczynem i miastom zaimponować. Jak np. w Wołowlu osiągnięto w biegu 3-kilometrowym na przełaj bardzo ładny czas—bo 9 minut i 36,4 sekundy. Jest to jak na warunki trasy i przygotowanie zawodników—bardzo dobrze. *L. K.*

Z POLSKI I ŚWIATA

Na 400-lecie urodzin Jana z Czarnolasu.

W dniach 8, 9 i 10 czerwca odbył się w Krakowie Zjazd, poświęcony naukowemu rozważeniu działalności i twórczości Wielkiego Poety polskiego Jana Kochanowskiego z Czar-

nolasu. Na Zjazd, zwołany przez Polską Akademję Umiejętności przybyło powyżej tysiąca uczonych polskich, około stu zagranicznych oraz nadesłano mnóstwo depesz i listów powitalnych. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd reprezentował na Zjeździe minister W. R. i O. P. p. Sławomir Czerwiński.

Na Zjeździe wygłoszono szereg referatów, króre głęboko wniknęły w istotę omawianych zagadnień. Odbyło się też na Wawelu przedstawienie — „Odprawa posłów greckich"—pod otwartem niebem.

Włoski minister spraw zagranicznych w Warszawie.

W poniedziałek 9-go czerwca przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Włoch Dino Grandi. Minister Grandi złożył wizytę ministrowi Zaleskiemu, premjerowi Sławkowi, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu w Druskienikach. Ponadto wziął minister Grandi udział w poświęceniu cmentarza wojskowego na Bielanach, gdzie znajduje się wiele mogił żołnierzy włoskich oraz był obecny na zawodach hippicznych (końskich) w Łazienkach warszawskich. Minister Grandi udał się z Warszawy do Krakowa, potem zaś do Wiednia i do Włoch.

W czasie pobytu ministra Grandiego wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślano więzy, łączące dwa państwa, wykazywano wspólność dziejową obydwu państw. Wizyta Grandiego poświęcona była zacieśnieniu stosunków między Polską i Włochami, oraz, jak słychać, min. Zaleski, korzystając z pobytu min. Grandiego. miał pośredniczyć między nim i fraancuskim ministrem spraw zagranicznych, w celu poprawienia stosunków, jakie się między Francją i Włochami w ostatnich czasach nieco popsuły.

Nowy król rumuński.

Na miejsce ośmioletniego króla Michała został wybrany w Rumunji królem książe Karol, jego ojciec Poprzednio wyjechał on z Rumunji do Francji po rozwiedzeniu się ze swoją żoną, ks. Heleną, wskutek czego został pozbawiony praw do tronu.

Jak słychać powrót Karola na tron rumuński jest równoznaczny z wzrostem wpływów włoskich w Rumunji. Ponadto król Karol jest zwolennikiem porozumienia między Rumunją i Węgrami, które dotąd pozostawały ze sobą w stosunkach dość wrogich.

Górny Śląsk złożył hołd St. Moniuszce.

W dniach 8 i 9 czerwca śląskie drużyny śpiewacze a z niemi i cały Śląsk złożyły hołd twórcy polskiej muzyki, Stanisławowi Moniuszce. W składaniu hołdu wzięły udział i drużyny śpiewacze z całej Polski.

Uroczystości połączone były z odsłonięciem pierwszego pomnika St. Moniuszki, któremu towarzyszył śpiew 6,000 śpiewaków. Na stopniach odsłoniętego pomnika złożono około 250 wieńców. W ostatnim dniu uroczystości odbyły się zawody chórów śpiewaczych z Górnego Śląska w liczbie 63-ech.

Usiłowanie samobójstwa komisarza bolszewickiego.

Pociągiem, idącym z Paryża do Moskwy, przybył do Białej Podlaskiej komisarz bolszewicki Naumow i w czasie postoju pociągu wyszedł z wagonu, a następnie po jego ruszeniu usiłował rzucić się pod pociąg. Gdy mu przeszkodzono — wyjął nóż i zranił się. Przewieziony do miejscowego szpitala — oświadczył, że jechał z Paryża w towarzystwie osobnika, który w chwili zamachu uciekł. Towarzyszem jego był agent G. P. U., eskortujący go do Bolszewji, gdzie Naumow spodziewał się śledztwa, a w skutkach tego tortur, przed któremi chciał uciec nawet drogą samobójstwa pod pociągiem. Naumow znajduje się pod opieką lekarzy w Białej Podlaskiej, a władze podjęły poszukiwania zbiegłego agenta G.P.U.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. *Władek z Puławskiego*: Drogi Kolego! Piszecie zawsze ślicznie, że za serce chwyta, ale tak strasznie smutno. Weźcie się, drodzy w garść, zewrzyjcie w sobie, dobywając wszystkich swych mocy i bądźcie silni. Przecież możecie, zawdzięczając swoim zdolnościom, zdziałać wiele dla wszystkiej Młodej Braci wsiowej. Otrząśnijcie się ze smutków i piszcie radośniej! Łączymy serdeczny uścisk dłoni!

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.